

Dr David A. DeSilva, 2 List Piotra i List Judy, sesja 3

Autor w końcu podejmuje się bezpośredniego zmierzenia z pytaniami podnoszonymi przez rywalizujących nauczycieli, nie wcześniej jednak niż nada ich przybyciu formę, która zniechęci zarówno do ich przesłania, jak i do ich dobrej woli. Przybycie tych sceptyków nie było nieoczekiwane. Umiłowani, piszę już ten drugi list do was, w którym to liście pobudzam wasze szczere umysły, przypominając wam o słowach wypowiedzianych przedtem przez świętych proroków i o przykazaniach apostołów, które Pan i Zbawiciel wam zesłał.

Po pierwsze, wiedząc to, że w dniach ostatnich przyjdą szydercy ze swoją wzgardą, podążając za własnymi pożądliwościami i mówiąc: Gdzież jest to obiecane przyjsie? Bo odkąd ojcowie umarli, wszystko trwa tak samo od początku stworzenia. To, co Juda recytował jako tradycję przekazaną przez apostołów jego zgromadzeniom, że w czasach ostatecznych pojawią się szydercy podążający za własnymi bezbożnymi pożądliwościami, nasz autor wkłada wprost w usta Piotra, który mógł rzeczywiście być historycznie ważnym źródłem tego szczególnego ostrzeżenia. Tutaj jednak szczególnym celem tych szyderców jest apokaliptyczna nadzieja wczesnego Kościoła, że Chrystus powróci w sędzie i mocy, aby zapoczątkować wieczne królestwo Boże w sferze ludzkiej.

Po raz kolejny sugeruje to, że sceptyczni nauczyciele chrześcijańscy sami dali się w pewnym stopniu przekonać argumentom epikurejczyków przeciwko obawie przed karą boską. Jednym z głównych argumentów w ich arsenale była powolność, z jaką bogowie zdają się karać niegodziwych, jeśli w ogóle się na to decydują. Mówiąc głosem kogoś, kogo przekonał Epikur, Plutarch pisze, że zwłoka i opieszałość bóstwa w karaniu niegodziwych wydaje mi się zdecydowanie najdobitniejszym argumentem przeciwko boskiej opatrności.

Jego powolność niszczy wiarę w opatrność. Doświadczenie tych sceptyków pokazuje również, że chrześcijańska nadzieja była pusta, ponieważ pokolenie apostołów Chrystusa przeminęło bez żadnego znaku ponownego przyjsia Chrystusa, zgodnie z Jego obietnicą. Temat przypominania lub wzywania słuchaczy do pamięci powraca tutaj w 3.1-4. Możemy przypomnieć jego pojawienie się wcześniej w 1.12-15. I to jest znaczące.

Ponownie uprzedza słuchaczy, że to, co słyszą w tym liście, nie jest nowym materiałem, lecz raczej częścią apostolskiego orędzia, które przyjęli, gdy doszli do wiary. Powierzili się wówczas, że tak powiem, całej tajemnicy wiary: Chrystusowi ukrzyżowanemu, Chrystusowi zmartwychwstałemu, Chrystusowi przychodzącemu ponownie. Sceptycy pośród nich to innowatorzy, kwestionujący to, co słuchacze otrzymali jako boskie objawienie, i powinni zatem odzyskać stabilność wiary, pamiętając o tym poprzednim zobowiązaniu, nie dając się zwieść rywalizującym nauczycielom, którzy sami nie zdołali wytrwać w wierze.

Autor wciąż głęboko sięga do ich wspólnego dziedzictwa biblijnego, aby na nowo ugruntować ich fundamentalne przekonania. Oni bowiem, to znaczy ci, którzy kwestionują sąd i powtórne przyjsie, celowo pomijają fakt, że niebo i ziemia zostały dawno temu stworzone z wody i przez wodę słowem Bożym, z powodu którego świat, taki jaki był

wówczas, został zniszczony, zalany wodą. A obecne niebo i ziemia są przechowywane przez to samo słowo, strzeżone na dzień sądu i zagłady bezbożnych ludzi.

Autor przywołuje kosmologię odzwierciedloną w Księdze Rodzaju 1, zgodnie z którą Bóg, stwarzając niebo, musiał zrobić dla niego miejsce, dzieląc wody tak, aby wody znajdowały się nad sklepieniem nieba i pod nim. Następnie Bóg zebrał wody pod sklepieniem nieba w wyznaczonych miejscach, aby stworzyć suchy ląd, ziemię. Do I wieku n.e. taki pogląd na kosmos, a w szczególności idea, że nad niebem znajdują się wody, a niebo jest rodzajem materialnej kopuły, został dawno porzucony.

Niemniej jednak, strategicznie postąpił autor, przywołując te szczegóły, ponieważ to, co zostało wyprowadzone z wód przez słowo Boże, co zależało od słowa Bożego w swoim istnieniu, z pewnością mogło zostać ponownie zatopione przez wodę przez słowo Boże, co zostało udowodnione zgodnie z historią świętą. Sednem autora jest oczywiście to, że nie ma siły potężniejszej ani bardziej niezawodnej niż słowo Boże, ponieważ samo stworzenie zależy od tego samego słowa. Zatem słowo wypowiedziane przez Boga za pośrednictwem proroków Bożych o przyszłym rozpadzie kosmosu przez ogień, jak w Izajasza 66, 14-16 i Malachiasza 4, werset 1, oraz o przygotowaniu nowych niebios i nowej ziemi, jak w Izajasza 65, 17, również okazałoby się bardziej wiarygodne, bardziej solidne niż sam kosmos, coś, co sceptycy celowo pomijają, według naszego autora.

Wydarzenia opisane w Księdze Rodzaju 6–9 stanowią historyczny precedens, który czyni to oczekiwanie całkowicie wiarygodnym. Już w I wieku n.e. przekonanie, że Bóg zniszczy zamieszany świat po raz drugi, i to ogniem, stało się powszechne wśród Żydów. Józef Flawiusz, na przykład, przytacza tradycję, według której Adam przepowiedział, cytując, że świat zostanie zniszczony raz siłą ognia, a innym razem siłą i obfitością wody.

Ideę kosmicznego pożaru wyznawała również szkoła stoicka, choć tam pożar ten był częścią niekończącego się cyklu stworzenia i zniszczenia. Nasz autor opowiada się za bardziej liniowym poglądem, promowanym w kręgach żydowskich. Po nadchodzącym pożarze miała nastąpić nieograniczona wieczność w odnowionym stworzeniu.

Autor dodaje dwa dodatkowe argumenty na poparcie wiary apostoelskiej, w tym niezachwiane oczekiwanie zdecydowanej interwencji Boga w sprawy ludzkie w przyszłości. W istocie, nasz autor mógł nie być specjalnie zaskoczony, dowiadując się, że koniec wciąż nie nadejdzie prawie 2000 lat później. Niemal przewidział to pisząc, ale nie traćcie z oczu tego jednego, umiłowani, mianowicie, że w doświadczeniu Boga jeden dzień jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień.

Pan nie zwleka z wypełnieniem obietnicy, jak niektórzy uważają za zwłokę, ale okazuje cierpliwość względem was, nie chcąc, aby ktokolwiek zginął, lecz aby wszyscy przyszli do pokuty. A dzień Pański nadejdzie jak złodziej, w którym niebiosy przeminą z wielkim hukiem, a żywioły rozptyną się w ogniu, a ziemia i wszystkie dzieła na niej zostaną odsłonięte. Pierwsza refleksja wynika z dystansu między doświadczeniem czasu Boga jako nieśmiertelnej, wiecznej, ponadczasowej istoty a naszym doświadczeniem czasu jako istot śmiertelnych, skończonych, ograniczonych czasem.

Fakt, że można usłyszeć, iż pochodzi on z autorytatywnego Pisma Świętego, a mianowicie z Psalmu 90, wersetu 4, nadaje mu jeszcze większej wagi. Czytamy tam: „Tysiąc lat w Twoich

oczach jest jak dzień wczorajszy, gdy przeminął”. Żydowski autor Księgi Jubileuszów, rozbudowanej parafrazy Księgi Rodzaju 1–Wj 14, zazwyczaj datowanej na początek II wieku p.n.e., również odwołał się do tego samego tekstu, aby omówić postrzeganie innego opóźnienia kary Bożej.

To znaczy, aby odpowiedzieć na krytykę, że Adam i Ewa nie umarli w dniu, w którym zjedli owoc z drzewa poznania, jak zagroził Bóg w Księdze Rodzaju 2:17. Autor Księgi Jubileuszów znajduje rozwiązanie w związku ze śmiercią Adama w wieku 930 lat i Bożym doświadczeniem czasu. I tak w Księdze Jubileuszów czytamy, że Adam umarł i brakowało mu 70 lat z 1000.

Tysiąc lat jest jak jeden dzień w świadectwie nieba, dlatego napisano o drzewie poznania: „W dniu, w którym z niego zjesz, umrzesz”. Zatem nie dopełnił lat swojego dnia, ponieważ w nim umarł. Powolność jest względna, ale zbawienna jest również sama w sobie.

Rzekome opóźnienie dnia sądu oznacza, że wciąż jest miejsce na pokutę, na pojednanie z Bogiem, na to, by sprawiedliwość zakorzeniła się w życiu człowieka. Każdy dzień, w którym koniec nie nadchodzi, nie jest oznaką opieszałości Boga ani Jego braku zaangażowania, lecz Jego miłosierdzia i miłości do grzeszników. Plutarch, grecki eseista o skłonnościach filozoficznych, działający na początku II wieku n.e., przedstawił podobne rozważania, starając się odpowiedzieć na epikurejską krytykę tradycyjnego przekonania o odpowiedzialności człowieka przed Bogiem.

Zwróciwszy uwagę na różne sposoby, w jakie ludzie i bóstwa, dla których nawet najdłuższe ludzkie życie jest niczym, doświadczają czasu, Plutarch pisze, że – cytuję – Bóg odkłada swoje kary na przyszłość i z łagodności i wielkoduszności czeka na upływ czasu. Czyni to, aby dać miejsce na pokutę, a opóźnienie kary jest okresem łaski. Autor „Mądrości Salomona”, hellenistycznego dzieła żydowskiego z przełomu wieków, również uznał powolne, stopniowe wypędzanie Kananejczyków przez Boga przed Hebrajczykami za znak miłosiernej cierpliwości Boga.

Choć nie jesteś w stanie zniszczyć ich wszystkich naraz, straszliwymi dzikimi zwierzętami ani surowym słowem, osądzając ich stopniowo, dałeś im szansę na pokutę. Choć jesteś wszechmocny, sądzisz łagodnie i z wielką pobłażliwością; rządysz nami, bo masz moc, by działać, kiedy tylko zechcesz. Jest to szczególnie interesujące, ponieważ relacja z Pisma Świętego dostarcza znacznie bardziej praktycznego motywu.

Bóg stopniowo wypędzał pierwotnych mieszkańców, aby ziemia nie została opanowana przez dzikie zwierzęta, co spowodowałoby straty w jej produktywności. Oczywiście, apostoł Paweł nauczał również, że brak dnia sądu był konsekwencją Bożej łaskawości i okazją do zjednoczenia się z Bożą sprawiedliwością dzisiaj – okazją, której nie należy lekceważyć. Dlatego w Liście do Rzymian czytamy: Czy gardzisz wielką dobrocią, cierpliwością i cierpliwością Bożą, nie zdając sobie sprawy, że dobroć Boża prowadzi cię do nawrócenia?

Fakt, że dzień Pański jeszcze nie nadszedł, nie świadczy o braku zainteresowania Boga niesprawiedliwością i niegodziwością ludzi. Jest to raczej konsekwencja charakteru Boga, który jest nieskory do gniewu i pełen niezachwianej miłości. Niemniej jednak autor zapewnia, że ten dzień nadejdzie.

Posługuje się obrazem znanym w ówczesnych kręgach chrześcijańskich, który przychodzi jak złodziej, niespodziewanie, bez ostrzeżenia, potencjalnie zaskakując ludzi i działając na ich niekorzyść. Sam Jezus, jak pamiętamy, użył tego obrazu w przypowieści na końcu Ewangelii Mateusza 24. Ale zrozumcie to: gdyby gospodarz wiedział, o której porze nocy przyjdzie złodziej, czuwałby i nie pozwoliłby włamać się do swojego domu.

Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo Syn Człowieczy przyjdzie w chwili, której się nie domyślacie. Paweł nawiązał do tego obrazu w swoich napomnieniach do chrześcijan w Tesalonice. Dobrze wiecie, że dzień Pański przyjdzie jak złodziej w nocy.

Podczas gdy ludzie mówią o pokoju i bezpieczeństwie, zagłada przyjdzie na nich niespodziewanie, jak bóle porodowe na kobietę brzemienną, i nie ujdą. Lecz wy, bracia, nie jesteście w ciemności, aby ten dzień miał was zaskoczyć jak złodziej. Usłyszymy to raz jeszcze w głosie Jezusa jako ostrzeżenie wplecione w narrację o wylaniu siedmiu czasz ofiarnych gniewu Bożego w Apokalipsie 16.

Oto przychodzę jak złodziej. Błogosławiony, kto czuwa i strzeże swoich szat, aby nie chodzić nago i aby jego hańba nie ujawniła się na oczach innych. Nasz autor używa sugestywnego języka w rozdziale 3, wersecie 10, aby opisać, jak nagle, w tym dniu, ten obecny i pozornie wieczny materialny kosmos obróci się wniwecz podczas nawiedzenia przez Boga.

Ostatnie zdanie przedstawia pewne wyzwania tekstowe, w dużej mierze dlatego, że skrybowie mieli trudności ze zrozumieniem intencji autora i byli skłonni wprowadzić własne, doprecyzowujące zmiany. Wydaje się, że najlepszym odczytem jest „ziemia i dzieła na niej dokonane zostaną odnalezione lub odkryte”, to znaczy zostaną wystawione na widok publiczny w pełnym ujawnieniu, niejako przed tronem sądu Bożego. Skrybowie nie byli pewni, który z odczytów okaże się najlepszy lub najczytelniejszy, dlatego znajdujemy manuskrypty, których nie odnaleziono z powodu przemijania ziemi, a jeszcze inne manuskrypty całkowicie rezygnujące z czasownika na rzecz czasownika „spalić”, lub łączące oba, zostaną odnalezione jako zniszczone.

Kodeks Synaicki i Kodeks Watykański, dwa ważne, wczesne, kompletne teksty Nowego Testamentu, a właściwie niemal całej Biblii z IV wieku n.e., zgadzają się, że słowny obraz, który autor stara się tu przywołać, to obraz wszystkich mieszkańców ziemi i ich czynów, stojących przed Bożym nadzorem, w Jego obecności, bez pośrednictwa i bez filtrowania nieba i innych niebios, które zazwyczaj uważano za zasłonę, niczym kurtynę, między nami a nieznośnym blaskiem obecności chwały Bożej. Tego dnia jednak poznamy dokładnie i w pełni chwałę i moc Tego, którego czciliśmy lub Tego, którym gardziliśmy. Przekonanie i postępowanie idą ręką w rękę dla naszego autora.

Nie bronił on jedynie dogmatu teologicznego, który wymaga jedynie akceptacji umysłu. Potwierdzał on istotny punkt odniesienia dla pomyślnego pokonywania wyzwań i możliwości tego życia. Jaki wpływ na nasz obecny bieg życia ma wybieganie w przyszłość, w stronę horyzontu przyszłych interwencji Boga? Skoro wszystko to ulega zniszczeniu w ten sposób, jakimiż ludźmi powinniście być w świętym postępowaniu i pobożności, oczekując, a nawet przyspieszając nadejście dnia Pańskiego, z powodu którego niebios zostanie zniszczone przez spalenie, a żywioły rozplyną się przez spalenie, podczas gdy my oczekujemy nowych niebios i nowej ziemi, w których sprawiedliwość zamieszka, zgodnie z Jego obietnicą?

Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, abyście zostali znalezieni bez plamy i nagany w pokoju, a cierpliwość Pana naszego uważajcie za zbawienną, jak to umiłowany nasz brat Paweł napisał do was według danej mu mądrości, mówiąc o tym, jak to zresztą czyni we wszystkich listach, w których są pewne rzeczy trudne do zrozumienia, które, tak jak wszystkie inne Pisma, ludzie niewykształceni i mało utwierdzeni opacznie tłumaczą na własną zgubę.

Wy zatem, umiłowani, skoro macie wiedzę o przyszłości, strzeżcie się, abyście nie zachwiali się w swojej stałości, dając się zwieść błędom ludzi bezprawia, ale wzrastajcie w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa, któremu chwała i teraz, i aż do dnia wiecznego. Pomimo skupienia na przyszłości, na eschatologii, by użyć standardowych określeń teologicznych, autor nie wykazuje zainteresowania spekulacjami dotyczącymi czasu przyjścia Chrystusa, znaków, które mogłyby poprzedzać sąd Boży, ani jakkolwiek narracją o czasach ostatecznych, która mogłaby się rozwinąć w dowolnej liczbie lat ostatnich. Jego zainteresowanie skupia się wyłącznie na tym, jaki wpływ na tu i teraz ma patrzenie w przyszłość, w kierunku tego horyzontu.

To, co stało się przekonaniem wyznania wiary, że On powróci w chwale, aby sędzić żywych i umarłych, a Jego królestwo nie będzie miało końca, działa jak soczewka skupiająca, która rozjaśnia teraźniejszość. Teraz liczy się zjednoczenie ze świętością, której Bóg zawsze poszukiwał w swoim ludzie. Teraz liczy się pobożność lub bogobojność, cnota powszechnie ceniona wśród osób pochodzenia greckiego, rzymskiego czy żydowskiego.

Oznacza oddanie Bogu tego, co Mu się należy, uwagi, na którą zasługuje, czci, na którą zasługuje, posłuszeństwa i służby, na które zasługuje. Biorąc pod uwagę względną wartość obecnego stworzenia, które nie ma trwać wiecznie, oraz względną wartość tegoż stworzenia w kontekście nowego stworzenia, które będzie trwać wiecznie, najmądrzejsze inwestycje, jakie możemy poczynić w teraźniejszości, to te, które prowadzą nas dalej w kierunku stania się ludźmi, którzy poczuć się jak u siebie w tej krainie, gdzie sprawiedliwość jest u siebie. Nie sposób nie przypomnieć sobie mapy, którą autor nakreślił w pierwszym akapicie swojego listu.

Patrząc wstecz na oczyszczenie nas przez Chrystusa z naszych przeszłych grzechów i patrząc w przyszłość na Bożą interwencję, która przyniesie ten nowy porządek rzeczy – przepraszam, położy kres obecnemu porządkowi rzeczy i stworzy miejsce dla nowego porządku Bożego – staje się jasne, czym najbardziej byśmy się zajęli. Doskonałością moralną, wiedzą, samokontrolą, wytrwałością, życiem skoncentrowanym na Bogu, miłością do siostr i braci, których Bóg dał nam w Chrystusie, oraz miłością do wszystkiego, co odzwierciedla i ucieleśnia Bożą miłość do nich. Autor wydaje się znać wiele listów Pawła poza jednym, Listem do Rzymian, który faktycznie mówi o Bożym pragnieniu, aby ludzie pokutowali, jako przyczynie Bożej cierpliwości i wyrozumiałości.

W wielu listach Pawła apostoła namawia jednak swoich słuchaczy, aby dołożyli wszelkich starań, by w Nim znaleźć się bez skazy i nieskałanym w pokoju. W istocie, często stawia nieskazitelność w dniu nawiedzenia Chrystusa za główny cel, do którego jego nawrócenie mają nadal dążyć. Dlatego na przykład pisze do swoich przyjaciół w Filipi: Modłę się, aby wasza miłość coraz bardziej obfitowała w poznanie i pełne zrozumienie, pomagając wam

rozpoznać, co jest najlepsze, abyście w dniu Chrystusa byli czysti i nieskalani, przynosząc plon sprawiedliwości, który przychodzi przez Jezusa Chrystusa ku chwale i czci Boga.

I modli się nad swoimi nawróconymi w Tesalonice, aby tak umocnił wasze serca w świętości, abyście byli nienaganni przed Bogiem i Ojcem naszym na przyjście naszego Pana Jezusa ze wszystkimi Jego świętymi. W świetle tego nacisku, który autor i Paweł dzielają, kusząca jest próba wywnioskowania, w jaki sposób autor uważał, że inni zniekształcali znaczenie listów Pawła w kierunku niszczącym ich duchowe dobro i dobro innych. Jedną z możliwości byłoby zniekształcenie przesłania Pawła, z którym Paweł sam się zmagał.

Jak pisze w Liście do Rzymian 3, lub jak nas błędnie przedstawiają i jak niektórzy twierdzą, że głosimy, czy powinniśmy czynić zło, aby z tego wynikły dobre rzeczy? W istocie, Paweł zdaje się chętnie dowodzić w rozdziałach od 3 do 8 Listu do Rzymian, że jego głoszenie Bożej łaski wobec wszystkich, niezależnie od statusu danej osoby w Torze, nie pozostawia miejsca na grzech ani nawet na obojętność w odniesieniu do inwestowania w sprawiedliwe i dobre uczynki. Jak pisze w Liście do Rzymian 6, czy mamy trwać w grzechu, aby łaska była tym obfitsza? Absolutnie nie. Jeśli Jakub 2, wersety 14-26, w ogóle stanowią odpowiedź na głoszenie Pawła, to stanowią odpowiedź na błędne przedstawienie ewangelii przez osobę trzecią lub na błędne wnioski, jakie ta osoba wyciągnęła.

Sami bowiem Paweł i Jakub byliby całkowicie zgodni co do konieczności wiary, objawiającej się w pełnych miłości, sprawiedliwych czynach, aby w ogóle była wiara. Paweł musi ostrzec wierzących w Azji Mniejszej w Liście do Efezjan 5: „Powiedzcie to z całą pewnością, że żaden rozpustnik, nieczysty ani chciwy, który jest bałwochwalcą, nie ma dziedzictwa w Królestwie Bożym i Chrystusowym. Niech was nikt nie zwodzi próżnymi słowami, bo z powodu nich nadchodzi gniew Boży na potomstwo nieposłuszeństwa”.

Sceptycy, którym przeciwstawia się nasz autor, są również winni, jak uważa autor, prób stworzenia przestrzeni dla grzechu i pobłażania sobie w życiu chrześcijan, posługując się pustymi słowami. Niektórzy uczeni rozwodzili się nad wzmianką naszego autora o listach Pawła obok pozostałych pism, sugerując, że jest to znak, iż 2 List Piotra został w rzeczywistości napisany dopiero w II wieku po zebraniu listów Pawła i podniesieniu ich do rangi świętego pisma, obok ksiąg Biblii hebrajskiej. Chociaż nie można wykluczyć takiej możliwości, wahałbym się, czy traktować ten fragment tak formalnie.

Wraz z nowym wylaniem Ducha Świętego i pewnością obecności Boga pośród nowych wspólnot wiary, które powstały wokół Apostołów, nie sądzę, aby zajęło zgromadzeniom dużo czasu dzielenie się, gromadzenie i czczenie listów pasterskich, które stanowiły dziedzictwo Apostoła Narodów. Byłbym również ostrożny z założeniem, że termin „Pisma Święte” jest zarezerwowany dla tekstów, które przeszły formalny proces weryfikacji pod kątem statusu kanonicznego, a nie niosą ze sobą luźniejszego znaczenia identyfikacji dokumentów o fundamentalnym znaczeniu formalnym, takich jak listy Apostoła, tym bardziej po jego śmierci. Ostatni werset zwięźle oddaje dwa napomnienia autora skierowane do jego odbiorców.

Z jednej strony, ponieważ zostali ostrzeżeni o zbliżającej się interwencji Boga i o stawkach, jakie się z tym wiążą, muszą zachować szczególną ostrożność. Spotykają się teraz z pewnym

rodzajem sceptyków. Będą też napotykać innych samozwańczych nauczycieli, kwestionujących inne aspekty wiary przekazanej raz na zawsze w przyszłości.

Niezbędne jest, aby nie pozwolili, by te fale błędów i innowacji zachwiały ich stabilnością wiary i praktykowania sposobu życia, do którego wiara ich wprowadziła. Warto przypomnieć sobie pierwszy akapit rozdziału 1, wersety 3-11. Autor wzywa ich do wzrastania w łasce i poznaniu naszego Pana i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa.

Ta łaska i wiedza prawdopodobnie nie będą postrzegane jako kierunek rozwoju, ale raczej jako środek, narzędzie lub sposób, w jaki ten rozwój się dokonuje. To wzrost, pełnia przemiany, którą łaska Chrystusa wobec nas umacnia, a którą nasza wiedza, zarówno o Chrystusie, jak i o Chrystusie, prowadzi i kształtuje. Ostatecznie to jedyne dążenie będzie miało znaczenie.

Dziś to właśnie to dążenie należy mieć na uwadze i traktować priorytetowo, ponieważ wszystkie te sprawy dobiegną końca. Dziękuję za udział w tym kursie poświęconym 2 Listowi Piotra. Chociaż pozostawiliśmy kwestię autorstwa otwartą, dwa scenariusze wyłaniają się jako najbardziej prawdopodobne opcje, biorąc pod uwagę dane zawarte w samym liście.

Po pierwsze, Piotr, wiedząc o zbliżającej się śmierci, upoważnił zaufanego współpracownika do pisemnego wyrażenia swojej obrony wiary w ponowne przyjście Pana i Bożą interwencję, która pociągnie ludzkość do odpowiedzialności i odnowi Boże stworzenie. Miało to na celu odpowiedź na zarzuty sceptyków, którzy starają się obalić te przekonania i na nowo zdefiniować chrześcijańskie przesłanie, a tym samym podtrzymać pęd wierzących na drodze przemiany, którą ewangelia stara się im poprowadzić. Treść listu ostatecznie można przypisać Piotrowi, choć forma wypowiedzi wiele zawdzięcza jego anonimowemu współpracownikowi. Po drugie, chrześcijański przywódca, pragnący bronić ewangelii i drogi, którą ona wspiera, przed tymi samymi sceptykami, wskrzesza głos Piotra, aby wykorzystać jego autorytet przeciwko nim.

Nawet w tym scenariuszu treść pozostaje zasadniczo apostołska. Nacisk na przemianę charakteru i etyki, napędzany szczególnie oczekiwaniem na sąd Boży, dobrze wpisuje się w głębsze świadectwo apostołskie. Włączenie materiału z Listu Judy zapewnia apostołski charakter drugiego rozdziału.

Wspomnienia Przemienienia Pańskiego i jego znaczenia, ostrzeżenia przed nowatorskimi nauczycielami oraz zapowiedź ostatecznej interwencji Boga w życie tego świata są również wyraźnie zakorzenione w tradycji apostołskiej, a być może i w samym Piotrze. Niezależnie od tego, który scenariusz uznamy za bardziej prawdopodobny, jedno okazuje się pewne. Drugi List Piotra przedstawia mocną i elokwentną obronę ewangelii apostołskiej przed zarzutami sceptyków, którzy chcieli odrzucić niektóre z jej elementów, które wydawały im się mniej racjonalne i oświecone.

Prawdziwi uczniowie apostołów i obrońcy ich orędzia musieli podejmować się tego zadania w każdym pokoleniu historii Kościoła. Drugi List Piotra stanowi wzór dla wielu elementów i strategii, które zostały włączone do każdej odpowiedzialnej i skutecznej obrony ewangelii apostołskiej od tamtego czasu. Słyszy on zarzuty podnoszone przez sceptyków wiary i formułuje na nie rozsądne i przekonujące odpowiedzi, zakorzenione w tradycji biblijnej i jej objawieniu charakteru Boga.

Przedstawia etyczne konsekwencje zarówno podążania za zrewidowaną ewangelią, jak i trwania w obrębie ewangelii apostoelskiej, wykazując, dlaczego druga ścieżka jest zarówno szlachetniejsza, jak i korzystniejsza. Nadaje też nowy wyraz ewangelii apostoelskiej w taki sposób, aby odpowiedzieć na fundamentalną obawę, która w pierwszej kolejności utorowała drogę nowatorskiej wersji ewangelii. W tym przypadku chodzi o sformułowanie ewangelii, które mogłoby samo w sobie stanowić rozsądną filozofię, owocującą powszechnie uznanymi cnotami.

Krótko mówiąc, w Drugim Liście Piotra jesteśmy świadkami narodzin apologetyki. Drugi List Piotra oferuje przekonującą wizję życia chrześcijańskiego między odkupieniem a ostatecznym zbawieniem. Mocno utrwala w naszych umysłach dwa kierunki.

Pierwszym jest nasze odkupienie przez Jezusa Chrystusa, odpuszczenie naszych grzechów, które zostało nam dane za tak wielką cenę Synowi Bożemu. Drugim jest unicestwienie obecnych niebios i ziemi przez Słowo Boże, które je stworzyło, oraz ukazanie się nas wszystkim i wszystkiego, co uczyniliśmy z życiem, które Bóg nam dał, przed Jego badawczym spojrzeniem. Nakazuje nam On podążać naszą drogą przez to życie dzień po dniu, każdego dnia, odnosząc się do tych dwóch stałych punktów.

Pamiętając o naszym oczyszczeniu z przeszłych grzechów, nadal podążamy naprzód w nowym życiu, które Jezus otworzył dla nas ścieżką wzrostu w cnocie, taką, jaką autor przedstawia nam w rozdziale 1, wersetach od 3 do 11, rodząc owoc, dla którego Jezus zasiał swoją krew na glebie naszego życia. Mając na uwadze przyszłość, w której cała odpowiedzialność ludzkości przed Bogiem stanie się jawna i w której Bóg przygotowuje nowe stworzenie, w którym sprawiedliwość znajdzie dom, nadal podążamy naprzód w nowym życiu, które Jezus otworzył dla nas ścieżką wzrostu w cnocie, która spotka się z Bożą aprobatą w tej przyszłości. A 2 Piotra to szczególnie ważne słowa dla wielu chrześcijan, którzy uważają, że wyznanie wiary jest apogeum i kresem drogi wyzwolenia, którą Bóg otworzył dla nas, abyśmy mogli jej słuchać.

Po drugie, Piotr, podobnie jak Paweł, Jakub i sam Jezus przypomina nam, że nasza wiara jest równoznaczna z zaufaniem Temu, który obiecuje nas prowadzić i dać nam siłę do znalezienia drogi ewakuacyjnej, która doprowadzi nas do ostatecznego bezpieczeństwa, do zbawienia, jeśli tylko będziemy mieli wiarę, by podążać za Nim całą drogę.